

## OD REDAKCJI

Gdyby nie drogi, wielu poznaniaków zapomniałoby całkowicie o Głównej i Zawadach. Wracając pociągiem z Warszawy, rejestrujemy kątem oka „Łożyska”, „Pomet”, „Nivea”. Potem galeriowce na Głównej i pętlę tramwajową na Zawadach. To sygnał, że koniec podróży już blisko. Jadąc w kierunku Gniezna, czasami wybieramy drogę przez Główną. Skracamy na rondzie śródeckim, za pętlą wjeżdżamy na Zawady, bez wycucia granicy dostajemy się na Główną i jedziemy dalej, myśląc jedynie o znalezieniu się na obwodnicy. Jest sporo prawdziwych poznaniaków, którzy nigdy nie postawili nogi na Zawadach i Głównej i znają je tylko zza okien pociągu czy samochodu. Tymczasem okazuje się, że nie ma nieciekawych fragmentów Poznania. Już same nazwy potrafią zafascynować przeszłością w nich zapisaną. Czego główną osadą była Główna, czego główną rzeką była rzeczka o tej samej nazwie? Przecież nie państwa Piastów. A może to tereny księcia Poznana, którego spalony gródek odkrywany jest właśnie na Ostrowie Tumskim pod pałacem Mieszka I? Jego księstwo mogło się rozciągać nad rzeczką Główną płynącą od Pobiedzisk. Może Zawady to umocnienia na drodze mające bronić gródek książęcy na Ostrowie przed atakiem gnieźnieńskich Piastów? Czy to przypadkiem nie na Zawadach powstrzymano atak Mazowszan i Prusów Masława na wojska przybywającego z Niemiec Kazimierza Odnowiciela, nim królewicz mieczem przyniesionym mu przez Anioła na Ostrów Tumski pobił wrogów? Sam początek poznańskich dziejów i tyle zagadek związanych z Zawadami i Główną!

Potem już było spokojniej. Dzieje zaginionej rezydencji biskupów poznańskich w Głównej ukazują, że tam się bawiono i politykowano, co więcej, prawdopodobnie właśnie tam biskupi podejmowali decyzje o swym udziale w tworzeniu nowego, lokacyjnego miasta Poznania. Gdy znikła rezydencja biskupia, w Głównej zaczyna powstawać pierwszy podpoznański rejon przemysłowy. Są tu w XVI wieku dwa młyny, folusz dla sukienników, piła, czyli tartak, wreszcie papiernia biskupia. Działają dzięki sile wody z rzeczki Głównej. W pobliżu jest jeszcze Szklany Młyn. Okazuje się, że przemysłowy charakter Głównej sięga czasów Odrodzenia, choć tylko młyny utrzymują ciągłość produkcji aż do XX wie-

ku, stojąc wciąż w tych samych miejscach. Kiedy w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku szukano wyjścia ze ślepego zaułka, jakim okazała się wieś pańszczyźniana, na terenach Głównej biskupi próbowali połowicznego wyjścia i tworzyli wsie na prawie olęderskim. Nie mieli jednak tej odwagi, jaką wykazali się rajcy poznańscy, jako pierwsi w Polsce uwłaszczając swych chłopów.

Zamknięcie Poznania obwodem fortów oderwało Zawady i Główną od miasta. Właśnie wtedy, w końcu XIX wieku, Główna przejmując rolę ośrodka miejskiego i staje się podpoznańskim miasteczkiem, w którym najważniejsi są miejscowi rzemieślnicy i kilku zamożnych gospodarzy. Obok nich żyje niewiele rodzin fabrykanckich. Ten małomiasteczkowy klimat Głównej utrzymuje się bardzo długo, a nowe zakłady przemysłowe i małe osiedla robotnicze powstające na jej obrzeżach nie naruszają prawie jej dotychczasowego charakteru. Jednak to właśnie robotnicy zmienili Główną i Zawady. Po przyłączeniu nowych terenów do Poznania Magistrat zaczął gospodarować przejętymi terenami państwowymi. Wyliczono, że z różnych względów korzystne będzie lokalizowanie tam fabryk i fabryczek. Poszło za tym budownictwo socjalne. Wolne tereny wykorzystano do tworzenia ogródków działkowych dla rodzin bezrobotnych. Pojawiła się w ten sposób nowa, jeszcze niższa kategoria mieszkańców.

Wzrost liczby mieszkańców umożliwił powstanie parafii, wokół której skupili się wszyscy mieszkańcy. Okupacja hitlerowska przyspieszyła procesy integracyjne, jednak rozwój przemysłu w następnych dziesięcioleciach, likwidacja prywatnego handlu, ograniczanie rzemiosła i kwaterunek osłabiły więzi społeczne łączące mieszkańców. Ludzie ze starych, główieńskich i zawadzkich rodzin migrowali do innych dzielnic Poznania, a ich domy rodzinne popadały w ruinę. Teraz już tylko w tradycjach rodzinnych pozostała legenda sielskiej Głównej i zielonych Zawad. Tę tradycję staramy się pokazać. Zmiany dokonujące się dzisiaj są jeszcze trudne do opisania.

Dzielnicowe tomy „Kroniki Miasta Poznania”, o Sołacz, Jeźycach, Śródcie, Chwaliszewie, Łazarzu, Ratajach czy Górczynie, przygotowywane były przez kolegium redakcyjne. Tom o Głównej i Zawadach powstał w nieco inny sposób. Jego patronem jest nieżyjący, i raczej nieznanymi ogółowi poznaniaków, mistrz piekarski z Głównej Tadeusz Hoffmann. Nie tylko prowadził odziedziczoną po przodkach piekarnię, lecz potrafił zaszczyć miłość do Głównej swym potomkom. Jego córka Kazimiera z Hoffmannów Talarczykowa i wnuczka Dorota z Talarczyków Matyaszczykowa wymyśliły koncepcję tomu, napisały teksty i pomogły w kontaktach z pozostałymi autorami. To bardzo dobrze, że starzy poznaniacy zabierają się sami do odtwarzania dziejów swych małych ojczyzn. Pomaganie im jest obowiązkiem historyków.

Z tomami dzielnicowymi żegnamy się na rok. W roku jubileuszu 750-lecia lokacji Poznania trzeba będzie skupić się na rzeczach ważnych dla miasta jako całości, na podsumowaniu naszych dziejów w minionym już XX wieku i takich symbolach miasta, jak Rynek, Fara czy Katedra. Potem znów wrócimy do małych ojczyzn poznaniaków.